

# Żołnierze Wyklęci – Zapomniani Bohaterowie

<https://podziemiezbrojne.ipn.gov.pl/zol/teksty-historyczne/90804,Smierc-kapitana-Uskoka.html>  
2020-09-30, 17:55

## Śmierć kapitana „Uskoka”

Kapitan Zdzisław Broński ps. „Uskok” należał do najaktywniejszych i najbardziej bezkompromisowych dowódców antykomunistycznej partyzantki na Lubelszczyźnie. W latach 1944-47 jego oddział przeprowadził wiele głośnych akcji przeciwko siłom reżimowym, stając się bez wątpienia najgroźniejszym przeciwnikiem entuzjastów „nowej władzy” na pograniczu powiatów lubartowskiego i lubelskiego.

Rola Brońskiego jako dowódcy znacznie wzrosła po 1947 r. Ogłoszona przez komunistów amnestia dokonała znacznych wyłomów na konspiracyjnej mapie Lubelszczyzny i spowodowała masowy odpływ ludzi z partyzantki. „Uskok” należał jednak do tych dowódców, którzy zdecydowanie opowiedzieli się przeciwko ujawnieniu. Poglądy te podzielała większość jego podkomendnych, gdyż z dowodzonego przez niego 40-osobowego oddziału z amnestii skorzystało zaledwie pięciu żołnierzy.

Grupa żołnierzy z oddziału „Uskoka” podczas koncentracji w lasach kozłowieckich (Stary Tartak) w lipcu 1944 r. Na pierwszym planie stoją: czwarty od lewej – ppor. cz.w. Zdzisław Broński ps. „Uskok”, piąty – sierż. Kocyła ps. „Jastrząb”, szósty – Zygmunt Libera ps. „Babinicz”; siedzą: pierwszy z prawej – Jan Mendel ps. „Czarny”.

12 września 1947 r. rozkazem Komendy Okręgu Lublin WiN kpt. Zdzisław Broński „Uskok” został mianowany dowódcą oddziałów partyzanckich na terenie byłego Inspektoratu Lublin. Rozkaz – w zastępstwie inspektora – przesłał „Uskokowi” mjr cc Hieronim Dekutowski „Zapora”, dotychczasowy komendant oddziałów leśnych na terenie inspektoratu. Oprócz ustalenia podległości grup zbrojnych, wytyczne Komendy Okręgu regulowały również zasady dowodzenia

oddziałami w terenie. Obszar byłego inspektoratu podzielona na dwie części: komendę nad grupami zbrojnymi operującymi na północ od Lublina objął bezpośrednio kpt. „Uskok”, na południe od Lublina – ppor./por. Mieczysław Pruszkiewicz „Kędziorek”, sprawujący do tej pory dowództwo nad niedobitkami oddziału „Renka” (Jana Szaliłowa). Rozkaz Komendy Okręgu precyzował również jasno jakie zadanie stoi przed nowym komendantem. „Uskok” miał zabronić przeprowadzania jakichkolwiek akcji zaczepnych na całym podległym mu terenie, a co za tym idzie ograniczyć się wyłącznie do samoobrony. Było to o tyle zrozumiałe, że po akcji amnestyjnej i wiosenno-letnich uderzeniach formacji resortowych w oddziały zbrojne operujące w Lubelskiem (szczególnie ucierpiały patrole „Strzały” i „Wiktora” podlegające bezpośrednio „Uskokowi”), stan grup mjr. „Zapory” stopniał do zaledwie kilkudziesięciu żołnierzy i o jakichkolwiek akcjach ofensywnych na wielką skalę nie mogło być już mowy.



Por. cz.w. Zygmunt Libera  
„Babinicz”. Aresztowany  
20 V 1949 r. Zamordowany  
28 V 1950 na Zamku w  
Lublinie, na mocy wyroku  
WSR Lublin.



Kpt. Zdzisław Broński  
„Uskok”, lipiec 1947 r.

W nowych warunkach jakie wytworzyły się po kwietniu 1947 r., pozostającym w dalszym ciągu w konspiracji nielicznym już żołnierzom podziemia pozostały w zasadzie dwa wyjścia: trwać w dalszym ciągu w terenie i czekać na ewentualny wybuch nowego konfliktu lub próbować przedostać się na Zachód. Z tej drugiej możliwości postanowił skorzystać m.in. „Zapora”, który zamierzał w kilku turach przerzucić na „drugą stronę” najbardziej spalonych żołnierzy dawnego zgrupowania. Jednakże zdecydowana większość „niezłomnych” - w tej grupie „Uskok” - zdecydowała się pozostać na miejscu.

W przypadku Brońskiego decyzja ta zapadła zapewne już kilka miesięcy wcześniej o czym świadczą podjęte przez niego kolejne kroki, polegające na zmianie stylu dowodzenia własnym oddziałem. Przede wszystkim zdecydował się na wybór stałej kwatery dla siebie i swego sztabu, a co za tym idzie zrezygnował z bezpośredniego dowodzenia grupą zbrojną w terenie. Sam oddział podzielił na trzy patrole, którymi dowodzili ppor. cz. w. Stanisław Kuchciewicz „Wiktor”, st. sierż. Walenty Waśkowicz „Strzała”, sierż. Józef Franczak „Lalek”/„Laluś”. Grupy te, zazwyczaj liczące po kilku partyzantów, działały w południowo-wschodniej części pow. Lubartów, północno-

wschodniej części pow. Lublin, zachodniej części pow. Włodawa, Chełm i Krasnystaw. Broński co pewien czas zwoływał odprawy organizacyjne z podległymi mu dowódcami patroli (kontakt bywał często ograniczony ze względu na ciągłą obecność licznych formacji resortowych w terenie). Taki styl dowodzenia powodował, że podlegli mu dowódcy mieli bardzo dużą swobodę w prowadzeniu działalności partyzanckiej.

Jeszcze jesienią 1946 r. lub najpóźniej wczesną wiosną 1947 r. „Uskok”, wraz z „Wiktorem” oraz szefem swego oddziału ppor. cz. w. Zygmuntem Liberą „Babiniczem”, przystąpili do budowy podziemnego bunkra w stodole Wiktora i Mieczysława Lisowskich w Dąbrówce, koło Łęcznej. Miała to być od tej pory główna kwatera Brońskiego. Wybór miejsca nie był przypadkowy. Gospodarstwo znajdowało się na uboczu, usytuowane na pofałdowanym wzniesieniu, porośniętym drzewami i krzewami. Od najbliższych zabudowań dzieliło je ok. 100 metrów. U stóp wzniesienia rozciągała się rozległa dolina rzeki Wieprz, do której można było dostać się przez pobliski wąwóz. Taka lokalizacja utrudniała obserwację z zewnątrz, a jednocześnie dawała realną szansę ucieczki w przypadku niezbyt szczelnego pierścienia obławy. Jednakże głównym czynnikiem, przesądzającym o wyborze miejsca pod budowę bunkra był fakt, że gospodarze – Wiktor i Katarzyna Lisowscy oraz ich syn Mieczysław (ps. „Żagiel”) – byli wieloletnimi i zaufanymi współpracownikami oddziału, a ich zabudowania już wcześniej służyły jako miejsce kwaterowania żołnierzy „Uskoka”.

Po aresztowaniu mjr. „Zapory” (16 września 1947 r.), WUBP w Lublinie przystąpiło do rozpracowywania poszczególnych grup zbrojnych pozostających nadal w podziemiu. W pierwszej kolejności podjęto działania zmierzające do likwidacji jego następcy. Broński był uznawany za dowódcę znacznie bardziej niebezpiecznego od innych „niezłomnych”, gdyż mając olbrzymie doświadczenie konspiracyjne i bojowe sięgające jeszcze 1939 r., cieszył się powszechnym szacunkiem i poparciem znacznej części ludności wiejskiej powiatów lubelskiego i lubartowskiego. Jego autorytet uznawali też inni dowódcy oddziałów

partyzanckich, w tym współpracujący z nim Edward Taraszkiewicz „Żelazny” i Józef Strug „Ordon”.

Działania podejmowane przez funkcjonariuszy WUBP w Lublinie i PUBP w Lubartowie przez niemal dwa lata nie przynosiły jednak spodziewanych rezultatów. Jakkolwiek zadano spore straty grupom podlegającym bezpośrednio „Uskokowi”, to sam Broński pozostawał aż do wiosny 1949 r. nieuchwytny.

Rozstrzygnięcie walki UB z „Uskokiem” nastąpiło dopiero w dniach 19-21 maja 1949 r. Było ono wynikiem pozyskania do współpracy z resortem byłego żołnierza jego oddziału – Franciszka Kasperka ps. „Hardy”, który ujawnił się w 1947 r. Metodyczna praca z informatorem „Janek” – bo taki nadano mu pseudonim – przyniosła ostateczny efekt w postaci wykrycia kryjówki „Uskoka”.

28 grudnia 1948 r. referent PUBP w Lubartowie, Bolesław Gol, przyjął oficjalne doniesienie od Franciszka Kasperka w którym samorzutnie podał on przypuszczalne miejsca lokalizacji bunkrów oraz nazwiska osób, które udzielały pomocy ukrywającym się partyzantom. Informacje te okazały się na tyle interesujące, że zdecydowano się wykorzystać go jako informatora. Kasperek został pozyskany do współpracy 7 stycznia 1949 r. przez st. ref. PUBP w Lubartowie Mariana Radomskiego w obecności szefa PUBP – Lucjana Łykusa. Informator „Janek” stał się kluczową osobą w operacji przeciwko „Uskokowi”. Do 14 maja 1949 r. złożył 14 doniesień, które co prawda nie przyniosły spodziewanych informacji o miejscu pobytu „Uskoka”, ale już dwa dni później sytuacja legła zmianie.

16 maja 1949 r. st. ref. PUBP w Lubartowie Marian Radomski przyjął kolejne doniesienie od „Janka”:

„Dnia 13 V 1949 r. „Babinicz” wysłał Gąsiora Józefa, zam[ieszkałego] Ziólków, do Lublina celem naładowania elektrycznością akumulatora do radiostacji i dopiero powrócił

z Lublina dnia 14 V 1949 r., tj. w sobotę. Dnia 14 V 1949 r. wieczorem udałem się do Gąsiora Józefa, by stwierdzić, po co i gdzie jeździł. Po przybyciu do Gąsiora oświadczył mi, że był w Lublinie, skąd przywiózł kwasy i materiały fotograficzne oraz akumulator. Po upływie około jednej godziny czasu do Gąsiora przyszedł z jego starszym bratem „Babinicz”, Libera Zygmunt, ubrany po cywilnemu, w butach z cholewami, uzbrojony w dwa pistolety [...] Następnie popiliśmy gdzie ja dałem cztery sztuki amunicji dla „Babinicza” do pepeszy, gdzie „Babinicz” oświadczył mi, że odczuwają brak amunicji i granatów. Na te słowa ja zaproponowałem mu, że gdy przyjdzie, mogę [dać] granat i trochę amunicji, bo przynieść nie chcę, gdyż obawiam się, na co „Babinicz” zgodził się i oświadczył, że przyjdzie, tylko pierw musi się porozumieć z „Uskokiem”. W trakcie rozmowy powiedział mi, że w nocy z niedzieli na poniedziałek pójdzie do „Uskoka”, to około czwartku czy piątku, tj. dnia 19-20 V 1949 r., przyjdzie sam lub z „Uskokiem”, przy tym pytali się mnie, którądy będzie najbezpieczniej udać się do mnie, na co ja powiedziałem i z małymi poprawkami powiedział mi, że będzie najlepiej od Gąsiora przejść pomiędzy lasem a Janoszkówką przez pole do granicy Wólka Nowa-Radzic I i moją miedzą. Następnie nakazał mi, by w te dni pies był schowany, by nie szczekał [...]”.(1)

Szef PUBP Lubartów, por. Lucjan Łykus, otrzymał owe dane (lub postanowił je wcielić w życie) prawdopodobnie dopiero 19 maja 1949 r. Powiadomił o tym dowódcę Grupy Operacyjnej „W”, który przekazał tę informację dalej – do sztabu 3. Brygady KBW. Do Lubartowa wyjechał natychmiast kierownik Sekcji Operacyjno-Rozpoznawczej, celem opracowania wspólnego planu działania.

W trakcie rozmów z szefem PUBP i dowódcą G.O. „W” postanowiono zorganizować dwie zasadzki w miejscowości Wólka-Nowa Kijańska, rozstawiając je:

- pierwszą, w sile 1+5 oraz jeden pracownik UB, pod dowództwem por. Superczyńskiego na łące przy strumyku,
- drugą, w sile 1+4 oraz dwóch pracowników UB, pod dowództwem st. sierż. Dryły w stodole, w zabudowaniach Franciszka Kasperka.

Odwód dowódcy w sile 6 ludzi wraz z radiostacją rozlokowano na skraju lasu od strony wioski Wólka-Nowa Kijańska.

Dnia 19 maja o godz. 22:00 wymienione podgrupy zajęły stanowiska i były gotowe do działań.

### **O godz. 23:40 do ...**

O godz. 23:40 do zabudowań Kasperka przybył tylko „Babinicz”, który - tak jak było wcześniej umówione - wszedł do stodoły. Na umówiony z góry sygnał (kasłanie) na Liberę rzuciło się dwóch żołnierzy KBW (strz. Władysław Orlicki, strz. Stanisław Bereziński) i funkcjonariusz PUBP w Lubartowie (Marian Wójtowicz), próbując za wszelką cenę schwycić go żywcem. „Babinicz”, uzbrojony w dwa pistolety, stawiał zacięty opór, wystrzelił kilkakrotnie, raniąc przy tym lekko strz. Orlickiego w ramię i udo. Gdy został powalony na ziemię, próbował jeszcze rozerwać granat obronny, który miał w kieszeni, mówiąc przy tym do Wójtowicza: „Ja zginę i ciebie szlag trafi”. Ostatecznie uległ przewadze, wytrącono mu broń z ręki i obezwładniono. Przy schwytanym znaleziono dwa pistolety (Nagan i Colt), jeden granat obronny oraz 52 sztuki amunicji.



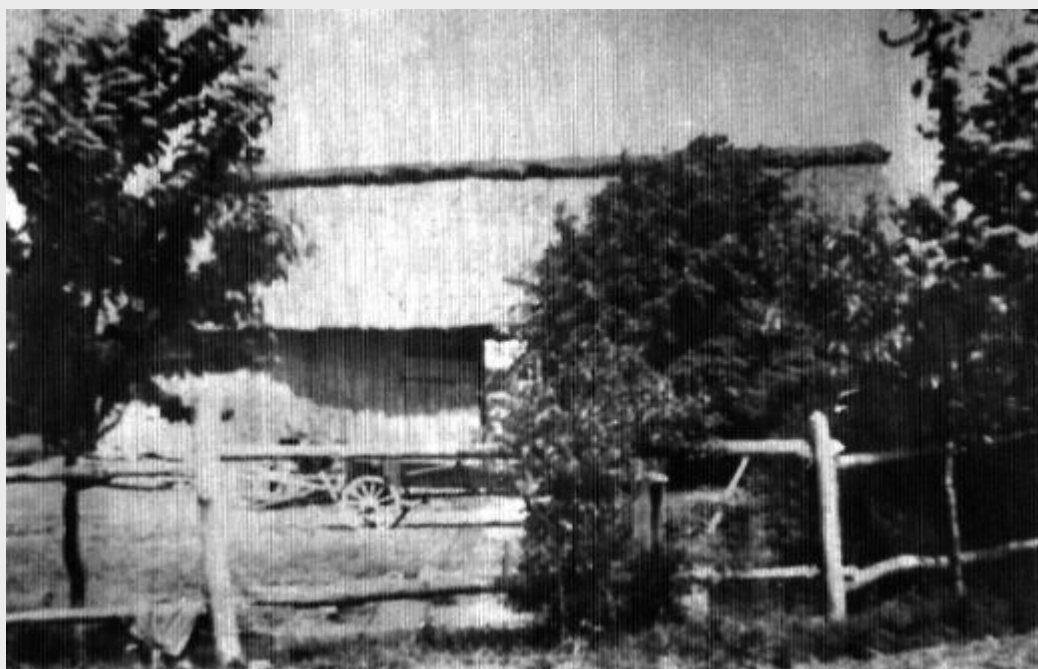
*Por. cz.w. Zygmunt Libera „Babinicz”. Aresztowany 20 V 1949 r. Zamordowany 28 V 1950 na Zamku w Lublinie, na mocy wyroku WSR Lublin.*

Akcję zakończono dnia 20 maja o godz. 3:00, po czym grupa powróciła do Lubartowa, gdzie przekazano „Babinicza” wraz ze zdobytą bronią do siedziby PUBP. Na miejscu funkcjonariusze tamtejszego urzędu (Bolesław Gol, Marian Radomski i wspomniany Wójtowicz) poddali go rewizji osobistej i – jak się wydaje – przewieziono go natychmiast do WUBP w Lublinie (taki wniosek nasuwa lektura wspomnień Artura Jastrzębskiego, ówczesnego szefa tego urzędu, o czym niżej). Libera został poddany bardzo intensywnemu, brutalnemu śledztwu. Bestialsko katowany, wydał ostatecznie miejsce pobytu swojego dowódcy, podając szczegółową topografię zarówno gospodarstwa Lisowskich i okolicy, jak również samego bunkra:

„W m. Dąbrówka gm. Wólka pow. Lublin zamieszkuje Lisowski Mieczysław u którego w stodole znajduje się wspomniany bunkier. Mieszkanie Lisowskiego znajduje się około 300 metrów od rzeki Wieprz od stodoły w odległości 50 mtr znajdują się krzaki (grabina,



ciągnące się jakieś 100 mtr wzdłuż wąwozu). Po jednej stronie stodoły jest ogród i krzaki, po drugiej stronie żyto (prawie do pasa) za żytem znajduje się kępa krzaków. Mieszkanie od stodoły znajduje się w odległości 15 metrów, płotu niema a są jedynie krzaki bzu itp. Jest u Lisowskiego dwa psy które gdy ktoś obcy zbliża się, szczekają.

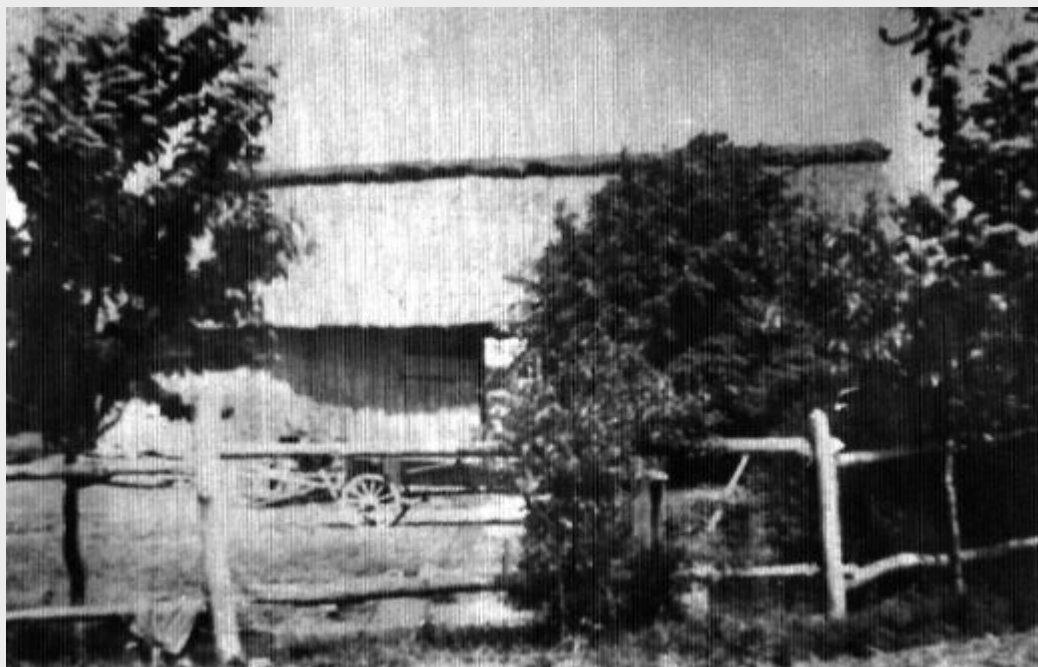


*Stodoła Lisowskich w Dąbrówce (Nowogrodzie), w której znajdował się bunkier kpt. „Uskoka”.*

Wchodząc do stodoły bunkier znajduje się po lewej stronie zasłonięty wialnią, otwór wielkości 70×70 cm zatkany jest 3-ma deskami. od „zapalnicy” wejście jest po schodkach (3 schodki z desek) korytarz długości dwa metry, szerokości 70-80 cm, wysokości 1.40 m. bunkier znajduje się po lewej stronie korytarza. wielkości (może się zmieścić 4 ludzi) Tam się znajduje cała kancelaria „Uskoka”, dwa radioaparaty i magazyn broni. ciężka broń znajduje się pod podłogą, natomiast na wierzchu „Uskok” ma dwa pistolety, jeden „Kolt” i TT, 1 automat PPSz i 6 magazynków zapasowych pełnych, 1 M.P. plus 3 magazynki, 1 C.K.M. (suka) plus 1 bembel amunicji i 2 granaty 1 obronny i zaczepny.

Najlepsze dojście jest od m. Nowogród gm. Wólka pow. Lublin idąc od

Wieprza (nie ma żadnej drogi) następnie wzdłuż Wieprza jednym kilometrem dochodząc do wąwozu. Wąwozem można dojść do mieszkania na odległość 30 metrów”.(1)



*Stodoła Lisowskich w Dąbrówce (Nowogrodzie), w której znajdował się bunkier kpt. „Uskoka”.*

Po uzyskaniu owych danych funkcjonariusze WUBP nie tracili więcej czasu. Informację o miejscu pobytu „Uskoka” przekazano natychmiast do sztabu 3. Brygady KBW. Bardzo szybko zorganizowano grupę operacyjną, której członkowie mieli - o ile to możliwe - ująć Brońskiego żywcem.

20 maja o godz. 18:40 z Garnizonu Lublin wyjechała G.O. w sile 140 ludzi, wyposażona w 4 radiostacje i 3 psy służbowe, pod dowództwem mjr. Wasilkowskiego - dowódcy 3. Brygady KBW. Grupa, wraz z aresztowanym „Babiniczem”, udała się samochodami do Nowogrodu, gdzie nastąpił rozładunek i podział całości na dwie podgrupy w sile 1+52 ludzi każda. Dodatkowo zorganizowano dwa odwody (w sile: 1+10 i 1+20), po czym podgrupy udały się marszem ubezpieczonym do Dąbrówki, z zadaniem okrążenia meliny i bunkra „Uskoka”.

O godz. 20:10 gospodarstwo Lisowskich zostało zamknięte dwoma pierścieniami obławy, natomiast odwód w sile 1+10 przeprowadził kontrolę zabudowań i zatrzymał wszystkich domowników. W owym czasie, oprócz przebywającego w bunkrze „Uskoka”, w obrębie zabudowań znajdowały się trzy osoby: Katarzyna Lisowska (matka Mieczysława) i jej wnuczki – Helena i Irena Dybkowskie. Nie jest przy tym do końca jasne, gdzie w owym czasie przebywał gospodarz – Mieczysław Lisowski. W relacji składanej po latach Henrykowi Pająkowi stwierdził, że wieczorem 20 maja przebywał w obrębie zabudowań i po zauważeniu żołnierzy KBW, zdołał powiadomić jeszcze „Uskoka” o grożącym niebezpieczeństwie (Broński znajdujący się wówczas na zewnątrz bunkra miał krzyknąć „Ty uciekaj, ja zostaję!”), po czym udało mu się wymknąć poza obręb obławy. Z kolei w swoich zeznaniach składanych po aresztowaniu, tłumaczył się, że był wówczas na majówce w kościele w Kijanach. Podczas powrotu z nabożeństwa, zauważył żołnierzy i postanowił ukryć się w życie nieopodal domu.

Zatrzymane kobiety zgromadzono w domu. Skonfrontowano je natychmiast z „Babiniczem”. Funkcjonariuszom UB zależało na ostatecznym potwierdzeniu informacji uzyskanych w toku śledztwa od Libery o pobycie „Uskoka” w bunkrze pod stodołą. Obraz skutego i potwornie skatowanego więźnia wywarł przygnębiające wrażenie na siostrach Dybkowskich. „Babinicz” poinformował je o wydaniu miejsca pobytu swego dowódcy. Jakiegokolwiek zaprzeczanie nie miało już w tym momencie sensu – domowniczki potwierdziły fakt lokalizacji bunkra „Uskoka” w obrębie zabudowań.

Warto w tym miejscu przytoczyć relację członka Komisji Historycznej ZG ZBoWiD Artura Jastrzębskiego (vel Ritter) pochodzącą z 1978 r. Pełniąc w 1949 r. funkcję szefa WUBP w Lublinie, odpowiadał bezpośrednio za likwidację „Uskoka”, a także uczestniczył we wstępnym przesłuchaniu „Babinicza”. Po latach Jastrzębski tak wspominał „konfrontację” z Liberą:

„Zastępca „Uskoka” [sic] został zatrzymany przypadkowo, po

czym przewieziono go do mnie. Wystarczyło kilka godzin rozmowy przy herbacie i papierosach, by ten młody chłopak [sic] podszedł do mapy i ujawnił swój bunkier. Znamienne jest to, że on dopiero w rozmowie ze mną, w gabinecie szefa WUBP dowiedział się o tym, że władza ludowa działa w interesie chłopca i robotnika, a nawet o tym, że jego ojciec od tejże władzy ludowej otrzymał na własność ziemię z reformy rolnej. Po prostu on siedział w lesie i o tym wszystkim nie wiedział.”(2)

Pomijając sam fakt, że relacja szefa WUBP w Lublinie jest pełna nieścisłości odnośnie osoby samego „Babinicza” (funkcja w oddziale, wiek zatrzymanego), to w części opisującej „traktowanie” po aresztowaniu szefa sztabu „Uskoka, brzmi już zupełnie niewiarygodnie. Po latach Irena Dybkowska wspominała:

„Gdy wprowadzili „Babinicza” do domu dziadków Lisowskich, poznałam go z trudem. I nawet nie jego opuchnięta, posiniaczona twarz najbardziej mnie zszokowała. Przeraził mnie wygląd jego bosych stóp. Były to dwie kłody! Tak spuchnięte, że chyba nie istniały na świecie buty, w które by weszły te stopy! Domyśliłam się wszystkiego...”(3)

Nie wiadomo w którym momencie i jak członkom grupy operacyjnej udało się ostatecznie potwierdzić fakt obecności Brońskiego w jego kryjówce (w chwili pojawienia się grupy przeszukującej w obrębie zabudowań, członkowie sztabu akcji nie byli do końca pewni czy „Uskok” przebywa w bunkrze, czy też – podobnie jak „Żagiel” – zdołał opuścić gospodarstwo). Po stwierdzeniu, że kryjówka nie jest pusta, przystąpiono do działań.(4)

O godz. 22:30 grupa znajdująca się w obrębie zabudowań pozorowała odejście (liczono się z próbą opuszczenia bunkra przez Brońskiego po „uspokojeniu się” terenu), lecz grupy okrążające pozostały na miejscu.

W międzyczasie przebywający w domu funkcjonariusze próbowali uzyskać od zatrzymanych informacje na temat codziennych zwyczajów „Uskoka” (tj. rozkład dnia, godziny spożywania posiłków), które pozwoliłyby „wywabić” lokatora z kryjówki, względnie – po uspieniu jego czujności – dostać się do środka bunkra grupie szturmowej.

### **Przesłuchane na tę ...**

Przesłuchane na tę okoliczność kobiety zeznały, że „Uskok” jeszcze nie spożywał kolacji. Jego wieczorny posiłek ograniczał się zazwyczaj tylko do mlecznej kawy, którą dostarczano mu do stodoły albo bezpośrednio do bunkra. Uzyskane informacje dawały funkcjonariuszom UB-KBW nadzieję na ujęcie „Uskoka” żywcem. Natychmiast przygotowano kawę do której wsypano środek usypiający. Do bunkra miała ją dostarczyć Irena Dybkowska. Przedtem została odpowiednio „poinstruowana” na temat zachowania przez funkcjonariuszy:

„Odchylasz te trzy deski, co maskują wjazd do bunkra. Po obydwu twoich stronach będziemy stać z bronią gotową do strzału. Pamiętaj: bez żadnych kawałów, ostrzeżeń dla „Uskoka”! Wywołasz „Uskoka”, podasz mu tę kawę. I ani słowa o tym, co dzieje się na wierzchu! Zrozumiałaś? Jedno słowo, a łeb podziurawimy ci kulami!”.(1)

Pomimo całej grozy sytuacji dziewczyna zachowała zimną krew. Po uchyleniu deski zapalnicy, które maskowały wjazd do bunkra, powiedziała: „Przyniosłam panu kawę”. Dybkowska ostrzegła tym samym „Uskoka” o grożącym niebezpieczeństwie, bowiem obie siostry zwracały się do niego zwyczajowo „wujku”. Broński szybko zrozumiał grę słów (miał zapytać: „Irenko! Jest źle?”) i zamknął wewnętrzną klapę bunkra.

Trudno jednoznacznie stwierdzić w którym momencie członkowie obławy doszli do wniosku, że „Uskok” wie o obecności żołnierzy w

zabudowaniach Lisowskich. Niemal z całą pewnością nie zdawali sobie sprawy, że Dybkowska ostrzegła Brońskiego. W ciągu nocy bowiem trzykrotnie doprowadzano ją pod broń pod włącz bunkra, by sprawdziła czy środek nasenny był skuteczny, lecz za każdym razem „Uskok” odpowiadał na jej wezwania.



*Kpt. Zdzisław Broński „Uskok”, lipiec 1947 r.*

Nie jest też do końca jasne jakie dalsze działania (poza próbą podania środka usypiającego) podjęto przed świtem 21 maja. Według Henryka Pająka, który opierał się na relacjach sióstr Dybkowskich, funkcjonariusze UB-KBW starali się wykorzystać cały wachlarz metod by schwytać „Uskoka” żywcem. Początkowo próbowano wykorzystać „Babinicza” jako emisariusza, by przemówił swemu dowódcy „do rozsądku”, a gdy ta próba zawiodła, postanowiono zalać bunkier wodą

(sprowadzeni na miejsce akcji strażacy mieli odmówić wykonania zadania). Niestety trudno zweryfikować te informacje, gdyż w raportach szefa WUBP w Lublinie, dotyczących likwidacji „Uskoka”, brak o nich wzmianki.

Ostatecznie około godziny 5:00 przystąpiono do akcji. Do stodoły weszła grupa szturmowa, by dostać się do zablokowanego otworu bunkra. „Uskok” odpowiedział strzałami, jednocześnie pytając: „Kto jest?”.(2)

Na żądanie by się poddał, Broński zaczął zwlekać z odpowiedzią, prowadząc ogień z pistoletu i rzucając granaty (być może wówczas wykorzystano „Babinicza” jako emisariusza, który miałby odwrócić uwagę „Uskoka” od działań żołnierzy KBW). Szturm zakończył się niepowodzeniem.

Około godziny 7:00 członkowie obławy usłyszeli silną detonację w bunkrze. Funkcjonariusze zaczęli natychmiast nawoływać Brońskiego, lecz z wnętrza kryjówki nikt nie odpowiadał. Wobec braku pewności czy „Uskok” żyje, postanowiono przez podkopanie z zewnątrz do stodoły wysadzić ścianę trotylem, by dostać się do wnętrza bunkra. O godzinie 9:00 wysadzono ścianę i odnaleziono zmasakrowane ciało. Broński leżał na ziemi bez głowy i prawej ręki, z czego wynikało, że popełnił samobójstwo, detonując granat.

W bunkrze znaleziono m.in. 31 sztuk broni (ogłędziny wykazały, że wszystkie były sprawne), kilkaset sztuk amunicji karabinowej i pistoletowej, radioodbiornik „Philips”, radiostację niemiecką oraz walizkę z różnymi dokumentami. W tej ostatniej znajdowały się zapiski „Uskoka” i „Żelaznego”.

Z domu sprowadzono aresztowane kobiety i „Babinicza”, celem identyfikacji zwłok. Wszyscy potwierdzili, że krwawe szczątki, to ciało „Uskoka” (ostateczne wątpliwości rozwiązał „Babinicz” wskazując na postrzał w kolano, jaki dwa lata wcześniej otrzymał jego dowódca).(3) Zwłoki załadowano na ciężarówkę i wywieziono w nieznanym

kierunku. Miejsce pochówku „Uskoka” pozostaje nieznane.

Obławę zwinięto około południa. Zaraz po jej zakończeniu funkcjonariusze UB aresztowali Katarzynę Lisowską. Wyrokiem WSR w Lublinie z dn. 21 stycznia 1950 r. została skazana na 10 miesięcy więzienia i przepadek mienia, mimo opinii biegłego o zaburzeniach psychicznych. Ostatecznie zwolniono ją 21 lipca 1950 r. Jej wnuczki zostały aresztowane 28 maja 1949 r. Irena Dybkowska została skazana przez WSR w Lublinie w dn. 15 listopada 1949 r. na 5 lat więzienia. 2 stycznia 1953 r. ten sam sąd złagodził jej wyrok do 2 lat i 6 miesięcy pozbawienia wolności (cztery dni później została zwolniona).

Helena Dybkowska wyrokiem WSR w Lublinie z dn. 15 listopada 1949 r. została skazana na 8 lat więzienia. 3 lipca 1953 r. karę zmniejszono do 5 lat i 4 miesięcy. Wyrokiem WSR w Lublinie z 15 października 1953 r. została zwolniona warunkowo (wzieszenie w Fordonie opuściła pięć dni później).

Właściciel gospodarstwa - Mieczysław Lisowski „Żagiel” - w dn. 20 maja 1949 r. zdołał się wydostać poza pierścień obławy. Niedługo potem nawiązał kontakt ze Stanisławem Kuchciewiczem „Wiktorem”. Od września do grudnia 1949 r. ukrywali się razem, później melinował się samodzielnie. W czerwcu 1950 r. wstąpił do oddziału „Wiktora” i pozostawał jego członkiem do 27 października 1951 r., kiedy został aresztowany na kwaterze w Zezulinie. W dn. 20 listopada 1952 r. został skazany przez WSR w Lublinie na karę dożywotniego więzienia. Wyrokiem Sądu Wojewódzkiego w Lublinie z 18 czerwca 1956 r. (na podstawie amnestii z 15 kwietnia 1956 r.) złagodzono mu karę do 12 lat więzienia. Wyrokiem Sądu Wojewódzkiego w Bydgoszczy z 20 lutego 1958 r. został zwolniony warunkowo z odbycia pozostałej części kary. Pięć dni później opuścił więzienie w Potulicach.

Szef sztabu „Uskoka” i współlokator bunkra - Zygmunt Libera „Babinicz” - został skazany przez WSR w Lublinie w dn. 23 marca 1950 r. na 13-krotną karę śmierci. Prezydent Bierut nie skorzystał z prawa łaski. Wyrok wykonano 28 maja 1950 r. w podziemiach



budynku administracyjnego na Zamku w Lublinie.



*Napis sporządzony przez funkcjonariuszy UB na jednej z desek zapalnicy po zakończeniu operacji w Dąbrówce, 21 V 1949 r.*

Po zakończonej akcji w Dąbrówce funkcjonariusze PUBP w Lubartowie podjęli działania kamuflujące, mające ukryć rzeczywisty mechanizm operacji przed opinią publiczną. Pracownikom resortu zależało na zdezorientowaniu miejscowej społeczności, kto przyczynił się do śmierci „Uskoka” i ochronie Franciszka Kasperka. 24 maja 1949 r. informator „Hałas” otrzymał następujące zadanie:

„Rozgłaszać wiadomość że „Uskok” wcale nie jest zabity a to tylko pogłoska puszczona przez samego „Uskoka”.(4)

Zasługi informatora „Janka” zostały wysoko ocenione przez jego mocodawców z UB. Za pomoc w aresztowaniu „Babinicza” otrzymał 20 maja 1949 r. 20 tys. złotych tytułem „nagrody za pracę”. Później

jeszcze kilkakrotnie odbierał drobne sumy za aktywną współpracę z resortem. 6 lipca 1949 r. oficer prowadzący przydzielił mu rewolwer, automat PPS i granat. Nie uchroniło to jednak Kasperka przed rozliczeniem ze strony partyzantów. Stanisław Kuchciewicz „Wiktor”, poprzez siatkę swoich współpracowników, zebrał materiał dowodowy obciążający „Hardego” i 1 września 1950 r. Kasperek został zabity dziewięcioma strzałami z broni maszynowej.

Po zakończonej akcji w Dąbrówce funkcjonariusze UB napisali na jednej z desek zapolnicy: „Bunkier i „Uskoka” szlak [sic] trafił”. Mieli rację - ich kilkuletnie „polowanie” zakończyło się wielki sukcesem. Likwidacja „Uskoka” oznaczała bowiem koniec zorganizowanego oporu zbrojnego na środkowej Lubelszczyźnie. Podlegający mu żołnierze jeszcze przez kilka lat kontynuowali walkę w grupach „Wiktora” i „Żelaznego”, ale w ich działaniach dawał się wyraźnie odczuć brak centralnego ośrodka decyzyjnego i autorytetu dowódcy tej klasy co „Uskok”. Z czasem więzy między oddziałami uległy rozluźnieniu, co wynikało z zarówno ze względów ambicjonalnych ich dowódców, ale przede wszystkim z ogromnej przewagi komunistów w terenie i niemożności utrzymania się w polu z większą grupą, niż patrole 2-3 osobowe. Przez kolejne lata nieliczni już partyzanci „Uskoka” byli tropieni i likwidowani z całą bezwzględnością.

6 października 1951 r. zginął „Żelazny”, półtora roku później „Wiktor” (10 lutego 1953 r.). Ostatni żołnierz „Uskoka” - Józef Franczak „Lalek” - poległ w walce dopiero 21 października 1963 r.

Śmierć kpt. Brońskiego nie oznaczała dla komunistów kresu walki. Jego fizyczna likwidacja była tylko jej częścią. Kolejnym etapem była walka z jego legendą i z pamięcią o zasługach dla lokalnej społeczności. Dlatego też przez następne czterdzieści lat stanowił cel ataku reżimowych historyków, określających go - jak i jemu podobnych - mianem „zapłutych karłów reakcji”, „reakcjonistów”, „degeneratów”, a przede wszystkim „bandytów”.

Przypisy:

- (1). IPN Lu 020/48, Sprawa obiektowa Stanisława Kuchcewicza, Doniesienie informatora ps. „Janek”, 16 V 1949, k. 56-57.
- (1). Cyt. za: H. Pająk, „Uskok” kontra UB, Lublin 1992, s. 144 (pisownia jak w oryginale),
- (2). W walce o utrwalenie władzy ludowej. Stan badań. Materiały z sympozjum odbytego w Ryni k. Warszawy w dniach 25-26 października 1978 r., red. W. Góra, Warszawa 1979, s. 197,
- (3). H. Pająk, op.cit., s. 134,
- (4). Być może wprowadzono wówczas do akcji przewodników wraz z psami służbowymi.
- (1). H. Pająk, op.cit., s. 136,
- (2). Tak wynika z raportu szefa WUBP w Lublinie. Można zatem przyjąć hipotezę, że „Uskok” do świtu 21 maja 1949 r. nie zdawał sobie sprawy ze swego położenia i próba szturm bunkra była dla niego zaskoczeniem. Warto jednak zaznaczyć, że raporty te są sprzeczne z informacjami podawanymi przez siostry Dybkowskie,
- (3). „Uskok” został poważnie ranny 12.01.1947 r. w Kol. Łuszczów, podczas starcia jego grupy z kilkusobowym patrolem MO i ORMÓ. Miał go postrzelić przez pomyłkę żołnierz z jego oddziału - Jerzy Marciniak „Sęk”,
- (4). IPN Lu 08/123, t. 1, Sprawa obiektowa krypt. „Eskadra” - banda „Uskoka” wywodząca się z AK-WiN, Doniesienie informatora ps. „Hałas”, 24 V 1949, k. 59.

**Podziel się:**

**Drukuj:**

[Drukuj tą stroną](#) [Generuj PDF](#) [z tej strony](#)